WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 134. **Bochum, sobota, 14 listopada 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Malthesorstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

W Patagonii. Dr. Adam Karwowski, jako lekarz parowca pocztowego niemieckiego „Nebo“, zwiedził Amerykę południową, a między innemi był w Punta Arenas w Patagonii. W mieście tem w klasztorze OO. Salezyanów Dr. K. zastał trzech Polaków, którzy opuścili kraj ojczysty, aby szerzyć chrześciaństwo wśród Indyan Byli to: Adolf Kwaśny z Lipin w powiecie bytomskim, Franciszek Frącek z pod Namysłowa, Jan Chudzicki z Pajęczna pod Radomskiem. Wszyscy są laikami w klasztorze i mówią doskonale po polsku. Za pośrednictwem ks. Wiktora Grabelskiego w Turynie, wykształcili się oni i zostali wysłani na misyę do Patagonii. Oprócz nich na wyspie Dawson w Ziemi Ognistej przebywają: Jan Sikora z Miechowic, oraz Piotr Gabrysiak, Gabryel Kozłowski i Walenty Sławosz z gub. Królestwa Polskiego. Szczególniej pierwszy z nich jest gorliwym misyonarzem, a wszyscy zdobyli sobie w ciągu roku zaufanie i uznanie przełożonych.

Polacy w Brazylii. W kolonii Prudentopolis grecko-katolicki ksiądz Rozdolski zaprowadził w nowej cerkwi na żądanie ludności organy.

W Paranie znajduje się obecnie obsadzonych piętnaście parafij i kapelanij polskich i jedna parafia grecko-katolicka. Wkrótce przybyć ma jeszcze kilku polskich księży.

W dniu 13-go września r. b. przy szkole polskiej w Guajuvira założoną została bezpłatna czytelnia; opiekunem wybrano kupca pana Stanisława Trauczyńskiego, kontrolerem czytelni wybrany został nauczyciel szkoły p. Hipolit Skawiński.

Sprawa opalenicka przed sądem.

(Dokończenie.)

Nastąpiło przemówienie prokuratora Gliemanna. Było ono nie jasne, niepewne, argumenta, których p. Gliemann używał, aby dowieść istoty zbrodni naruszenia pokoju publicznego były nieszczęśliwe i nikogo nie przekonywały.

Z początku zdawało się, jakoby prokurator sam chciał zmniejszyć oskarżenie jak najwięcej, gdyż wniósł o uwolnienie Kaźmierza Rajewicza i St. Urbańskiego. Ale później z tem większą stanowczością żądał ukarania drugich oskarżonych za naruszenie pokoju publicznego, a gdy w końcu oświadczył się nawet przeciw przyznaniu im łagodzących okoliczności, zdumienie ogarnęło wszystkich, a obrońca Urbach aż podskoczył z miejsca.

Klasycznymi świadkami są dla prokuratora Kübnelt, Werner, Klimpel, Wenzel, Köbe i Ast.

Wśród ogromnego poruszenia i naprężenia zabrał głos obrońca dr. Pöppel z Drezdenka, który w znakomitej, przeszło godzinnej mowie usiłował wykazać niewinność oskarżonych.

Wykazał niezbicie, że o urządzeniu pochodu publicznego mowy być nie może, i że twierdzenie, iż awantura na dworcu miała charakter „Landfriedensbruchu“ jest głupstwem. Jedynym winnym jest nie kto inny, tylko Carnap, który za swoje „taktowne“ postępowanie byłby został tak samo, jeżeli nie gorzej, poczęstowanym, gdyby był najechał ludzi w jakiem mieście na Pomorzu, w Hanowerze, w prowincyi nadreńskiej, w Bawaryi, a nawet „bei den gemüthlichen Sachsen“.

Punkt po punkcie wykazuje obrońca niewinność oskarżonych i stwierdza, że owi klasyczni świadkowie prokuratora nic stanowczego nie umieli zeznać, czy istotnie oskarżeni brali udział w biciu. Jedynie Ast powiada, że widział Kłaczyńskiego, Roja i Smierzchalskiego pomiędzy bijącymi, ale Ast stał przecież około trzydziestu kroków od miejsca awantury, podczas gdy tak bliski świadek awantury jak Werner, tego nie widział, klasycznym świadkiem dla obrony jest buchhalter z fabryki opalenickiej, Emil Jahnke, osobisty przyjaciel Carnapa, który wyraźnie zeznał, że Carnap, gdy wjeżdżał między ludzi, zawołał: „Was wollt ihr, ich fahre durch, verfluchte Pollacken“.

Obrońca Woliński nakreślił tak piękną a wierną sylwetkę p. Carnapa, tego opalenickiego i wielichowskiego Leista, że prokuratorya, do której się obrońca zwrócił, kładąc nacisk, że żaden z występków Carnapa nie jest jeszcze przedawniony, będzie musiała niezadługo zająć się bliżej jego sprawkami.

Adwokat Woliński uderzył mianowicie na prokuratora, że nie chciał oskarżonym przyznać łagodzących okoliczności i zapytuje go, czy może komu innemu zależy na tem, aby oskarżonych za pomocą ciężkiej kary przedstawić jako pospolitych zbrodniarzy. Mówca powiada, że tylko z obowiązku przemawia za przyznaniem łagodzących okoliczności, jest bowiem przekonany, że przysięgli wydadzą wyrok taki, który je uczyni zbytecznemi.

Pełna taktu i umiarkowana mowa pana Wolińskiego znakomite zrobiła wrażenie.

Obrońca Elkus z Międzyrzecza wykazywał niewinność Kłaczyńskiego i Wawra. Ani Ast, ani Häusler nie są dla niego świadkami, na których zeznaniach można polegać.

Bardzo słuszną zrobił obrońca uwagę, coby się było stało, gdyby interesowane strony zamieniły swoje role, to jest, Polak był najechał i zwymyślał uczestników jakiego niemieckiego „Kriegervereinu“. Tłum byłby się rzucił na niego i obił go przykładnie, a opinia publiczna w Niemczech zwróciłaby się nie przeciw tym, którzy bili, ale przeciw temu, który ludzi najechał i karczemnie wyzywał. Carnap doznał w tym przypadku tylko, jak to miło samemu odbierać baty. Dotąd bowiem był on w biciu stroną bijącą.

Obrońca twierdzi i stara się wykazać, że Carnap jechał na dworzec, aby szukać zwady.

To samo z całą stanowczością utrzymuje obrońca Urbach z Międzyrzecza który powiada, że Carnap dla tego chciał się dostać do Arcybiskupa, aby go zaczepić. Jeżeli na dworcu naruszono spokój publiczny, to naruszył go Carnap. „Carnap ist der eigentliche Friedensstörer“ i jego należałoby za to pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, a nie oskarżonych, którym udziału w biciu nie dowiedziono.

Po bardzo kulawej i pod względem prawnym bardzo śmiałej odpowiedzi prokuratora zabrał raz jeszcze głos obrońca dr. Pöppel, który w znakomitej mowie objaśniał wybryk Carnapa. Carnapowi należy się miejsce na ławie oskarżonych, a nie ofiarom jego wybryku. Władza państwowa winna być wdzięczną obronie, że zebrała tak obfity materyał dla należytego oświecenia moralnej wartości Carnapa, który jako były oficer obchodzić się umie z ludźmi jako z rekrutami. Trudno pojąć, jak tego rodzaju człowiek mógł tak długo na nieszczęście dla kraju zajmować odpowiedzialne stanowisko.

Od czwartku po południu wyglądało zupełnie, jakoby proces toczył się nie przeciw Rajewiczowi i towarzyszom, ale przeciw król. komisarzowi Carnapowi.

Ciężkie przewinienia, jakie się w ciągu procesu wykazały, powinny go zaprowadzić na ławę oskarżonych, tam, gdzie obecnie znajdują się niesłusznie ofiary jego wybryku, na którego nacechowanie brak odpowiedniego wyrazu.

Przewinienia Carnapa nie są przedawnione, jak słusznie powiedział obrońca Woliński i spodziewać się należy, że niebawem będziemy mieli do czynienia z Carnapem jako oskarżonym. Zobaczymy, jak się wtedy bohater opalenicki będzie umiał obronić.

Po kilku uwagach adwokata Wolińskiego i Elkusa przystąpił przewodniczący do objaśnienia przysięgłym odnośnych przepisów prawnych, poczem przysięgli udali się na naradę, która trwała przeszło godzinę.

Wyrok przysięgłych i wyrok trybunału jest czytelnikom znany.

Gazety niemieckie o Carnapie

rozpisują się wciąż jeszcze. „Märkische Volks-Ztg“ pisze pomiędzy innemi co następuje:

„Carnapie, włóż miecz twój do pochwy!“ Oto nauka moralna z procesu opalenickiego. Marna ostatnia kropla powoduje przelanie się płynu w szklance; gdyby wymieniony p. Carnap raz z wieczora nie był wpadł na pomysł odbycia przejażdżki spacerowej wśród tłumu ludu polskiego, dozwolonoby mu jeszcze kto wie jak długo lechtać pałaszem głowy i plecy swoich współobywateli i wyrażać swoje zdanie o „polskich świniach“. Bo w tamtych stronach, gdzie „polska banda“ podlega pruskiemu procesowi wychowawczemu, potrzeba już wielkiego publicznego skandalu, aby przesadna gorliwość „ciętych“ urzędników dostała się przed sądy. Ludność jest tam istotnie bardzo cierpliwa i długo znosi krzywdy. To pokazało zajście w Opalenicy, kiedy przetrzepany p. Carnap kazał przynieść pałasz. Oceniam to według miary niemieckich mocnych rodaków, wyobrażając sobie, że wzburzony urzędnik wjechał w uroczyście usposobiony tłum ludzi, miotał obelgi, jak np. „katolickie bałwany“, że został za to cielesnie ukarany i kazał sobie teraz przynieść swój pałasz, aby z bronią w ręku udawać wśród tłumu bohatera. Znam wiele okolic w Niemczech, gdzieby temu panu ani przez dwie całe minuty pałasza nie pozostawiono w ręku. W otoczeniu silnych mężczyzn pałasz znaczy tyle, co dziecinna zabawka. Polacy z pewnością się nie obawiali się piki człowieka, który miał plecy odsłonione, lecz odczuwali widocznie, że gdyby się w tej chwili nie zdołali pohamować, z bijatyki wytworzyłaby się sprawa poważna a życiu wzburzonego męża mogłoby zagrozić niebezpieczeństwo. Ze

owi dwaj podrażnieni ludzie (Polacy) zdawali sobie w tej chwili sprawę z ciężkich następstw i dali pokój czło^wiekowi młócącemu pałaszem, czyni im to zaszczyt. Jak rzadko spotyka się tłum ludu, który po wzburzeniu umysłu odzyskuje rozwagę! W tym wypadku istotnie podrażniony tłum ludu był stroną rozumniejszą, która ustąpiła w chwili krytycznej.“

O opiece duchownej w Saksonii

otrzymał „Wielkopol.“ szczegóły następujące

„Nasz ksiądz sprowadził księdza polskiego do Quedlinburgu na czas od 1 do 8 maja, do Thale przybył on również, lecz po wielkich prośbach. Obecnie chcielibyśmy mieć znowu księdza rodaka u siebie, aby się z grzechów oczyścić, lecz jakoś trudno księżom do nas przybyć; napróżno udawałem się z prośbą do Halberstadtu. Prośby nie odniosły skutku, a przecież w Thale i okolicy jest dużo ludu polskiego katolickiego; w Thale samem jest około 90 dziewcząt polskich, a mężczyzn żonatych dwa razy tyle. O pół mili od Thale są dwa folwarki, w których pracuje około 70 dziewcząt, pod Blankenburgiem są trzy folwarki, w których pracuje naszych około 150. Pod Quedlinburgiem jest 5 folwarków, w których jest zajętych około 300 ludzi. Wszyscy ci Polacy pragną usłyszeć Słowo Boże w ojczystym języku i szczerze z grzechów się oczyścić, a tu ani mowy nie ma o księdzu polskim. Można sobie wyobrazić, ile dusz tu idzie na marne, ilu ludzi dostaje się w ręce socyalistów. Cóż my biedni robotnicy począć mamy, kiedy nam opieki duchownej nie dostaje. Jeden drugiego wedle możności pocieszamy i oczekujemy z upragnieniem zlitowania Bożego, pytając się, czy już Ojciec niebieski o nas zapomniał, czyśmy Go tak ciężko obrazili?

A was Rodaków, rozrzuconych na obczyźnie, pytam, czy wszystkim wam tak ciężko, jak nam? Wiemy dobrze, że trzy lata temu był wiec w Magdeburgu w sprawie duszpasterzy polskich, cóż, kiedy skutku z narad i przyrzeczeń nie widzimy. Byłoby bardzo pożądanem, aby ponownie zwołano w Saksonii wiec, abyśmy mogli przedłożyć nasze pragnienia i wyrazić żale nasze, a może one dojdą do najwyższej instancyi. Gdy raz jeszcze wiec zwołanym będzie, nie prędzej ustąpimy, aż otrzymamy księdza, który będzie jeździł z miejsca na miejsce.“

Zmiana barw prowincyi poznańskiej.

„Reichsanzeiger“ ogłasza rozporządzenie cesarskie, które w dosłownym przekładzie brzmi, jak następuje:

„Na sprawozdanie z dnia 1 listopada r. b. rozporządzam, zmieniając reskrypt z dnia 22 października r. 1882. **że odtąd barwami prowincyi poznańskiej mają być kolory biały-czarny-biały,** i polecam Panu dalsze przeprowadzenie tego rozporządzenia.

Berlin, dnia 9 listopada 1896.

Wilhelm.

Do ministra spraw wewnętrznych.“

Pan Tiedemann, a lekarstwa dla polskich chorych.

W gazetach niemieckich czytamy:

„Prezes rejencyi bydgoskiej wydał pod dniem 15 października następujący okólnik do wszystkich fizyków powiatowych:

„Doniesiono mi z urzędowej strony z podaniem dowodów, że w aptekach obwodu bydgoskiego sygnatury na lekarstwach (to jest objaśnienia, w jaki sposób lekarstwa zażywać należy. Red.) nawet w takich wypadkach wypisywano po polsku, gdy na recepcie podane były przez leczącego lekarza w języku niemieckim. Proszę więc panów przy każdej rewizyi aptek zwracać zarządzcom aptek na to uwagę, że zobowiązani są sygnatury na lekarstwach wypisywać w tym języku, w jakim lekarz napisał je na recepcie. Jeżeli lekarz żąda przetłómaczenia, natenczas winien to wyraźnie na recepcie zaznaczyć.

„Rozporządzenie niniejsze proszę zakomunikować przy sposobności lekarzom powiatu tamtejszego, mnie zaś powiadomić natychmiast o wszelkich podobnych przekroczeniach mego rozporządzenia.“

Zamieszczając powyższy okólnik prezesa rejencyi bydgoskiej „Dziennik Kujawski“ dodaje od siebie następującee uwagi:

„Zapytujemy się prawników naszych, czy rejencya ma prawo wydawać podobne rozporządzenia?

„Że panowie aptekarze nie dla przyjemności własnej, lub w celu polonizowania biednych chorych wypisują po polsku, tego chyba wykazywać nie potrzebujemy. Własny ich interes zabrania im przecież zrażania sobie publiczności. Jeśli gdziekolwiek aptekarz przetłómaczył sygnaturę po polsku, to uczynił to tylko ze względu na dobro chorego.

„Dużo przecież istnieje lekarstw, które w nieodpowiedni sposób zażyte, na śmierć narazić mogą chorego, n. p. jeżeli chory zażyje na wewnątrz jaki ostry płyn do nacierania zewnętrznego. A takie wypadki często zachodzić mogą, jeśli chorzy i ich otoczenie nie rozumieją niemieckiego objaśnienia na lekarstwach.

„Jeżeliby rozporządzenie to miało mieć moc obowiązującą, to wywrze tylko ten skutek, iż chorzy polscy we własnym interesie wzywać będą wyłącznie pomocy lekarzy Polaków, gdyż tylko w takim razie uniknąć będą mogli niezrozumiałych sygnatur niemieckich“.

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Kościerzyna. Robotnika Puzdrowskiego z Ostrzyc zabiło w lesie przy ścinaniu spadające drzewo.

Tczew. Robotnik Gniech, którego po wyzdrowieniu przeprowadzono z tutejszego domu chorych do zakładu w Chojnicach, padł tu na dworcu nieżywy, rażony paraliżem serca.

Frombork. W niedzielę 8 bm. wyświęcił Najprzew. ks. Biskup w kaplicy Szembekowej tumu 7 dyakonów na kapłanów. Nowo wyświęceni otrzymali już posady i to ks. Antoni Baranowski kapelenią w Heiligenthal, ks. Oswald Hoppe w Swiętejlipce, ksiądz Ernest Kahsnitz w Plasswitz, ks. Otton Langkau drugą kapelanią w Sztumie, ks. Brunon Neudenberger kapelanią w Nytychu, ks. Fr. Pingel w Kłajdzie (Memel) a ksiądz Hugon Rockel trzecią kapelanię w Biskupcu na Warmii. Ks. kap. Szczepan Sch z ulzKłajpejdy przeniesiony jako trzeci kapelan do Królewca.

Olsztyn. Ks. proboszcz Heinick z La-

Górskie zamczysko.

Opowiadanie z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

— A Daniel? A Jan? A Marcin — powtarzały kobiety nie widząc jeszcze swoich ukochanych.

Przybyli zaś uspakajali jednym wyrazem:

— Płyną, płyną!

Albo:

— Nic im, co ma być?

— Albo to im pierwszy raz burza!

Uspokajali, lecz właściwie były to tylko czcze wyrazy, boć wśród niebezpieczeństwa nikt się na drugich nie oglądał, myśląc tylko, aby własne kości, ba, i ułowione ryby przywieźć do brzegu.

— A Bogum? Co się dzieje z Bogumem? — wołała babula.

— Co wam babulu z Bogumem — ozwał się Krystyan, jeden z młodych rybaków.

— Toćeście waszego gagatka jako stójkę do Salcburga wysłali, czego nam głowę nim zawracać — zawołał inny.

— Nie rozmięknie, bo twardy a ma dobrą skórę — zawołał Gryp.

— Ma się też gdzie schronić — dorzucił jeszcze jeden z przybyłych, wyciągając z łodzi przy pomocy kobiet olbrzymi kosz napełniony rybami.

— Ale wrócił z Salcburga, lecz popłynął wam na ratunek z czołnem — zawołała zrozpaczona niewiasta.

Słowa te jak grom przebiegły po wszystkich, ci co przed chwilą żartowali ze starej kobiety, zamilkli teraz, tylko Krystyan rzucił przez zęby:

— Zawsze szalona pałka z tego Boguma!

Ale ktoś ulitował się zawodzeniu babuli i rzekł pocieszająco:

— Nie zawodźcie, babulu, dzielny to chłopak, nic mu się nie stanie, a nawet zda się widziałem maleńką łódkę, jakiej między naszymi nie było, to pewnie Bogum się w niej uwijał — dorzucił inny.

— Widziałeś? napewno widziałeś — wołała babula, chwytając za rękaw rybaka.

Rybak odwrócił się od starej, bo się wstydził swego miłosiernego kłamstwa, popełnionego dla zaspokojenia sąsiadki.

Ofuknął więc:

— Dajcież mi pokój, toć widziałem. — I wyciągnął wraz z innymi swą zdobycz z zalanej wodą łodzi.

— Oj Wilhelmie, Wilhelmie, pocóżeście mu dopomagali? — wołała z wymówką babula.

Wilhelm też rzeczywiście stał teraz zasmucony, nic nie mówił i snadź żałował krewkości, która go kiedyś władzy w ręku pozbawiła.

Powoli burza nawet huczeć przestała, chmury leniwo rozchodziły się po niebie, deszcz ustawał, ostatni promyk czerwono zachodzącego słońca wyjrzał na chwilę i skąpał się w czarnem zachmurzonem jeziorze.

Łodzie jedna za drugą nadpływały, ludzie przemoczeni strwożeni i znużeni ciężkim, kilkogodzinnym wysiłkiem i walką z żywiołem, rozchodzili się do chat, gwarząc z witającymi ich radośnie.

Nikt jakoś nie zginął, burza wprawdzie zrobiła straszne spustoszenia, zabrała część połowu, część mozolnej pracy rybaków, lecz i tak radość błyszczała na ich twarzach, że z życiem zdołali się na brzeg wydostać.

We wszystkich też chatach było rojno i gwarno, krzątano się koło komina buchającego wesołym ogniem, tylko jedna babula siedziała samotna, wzdychała, ocierając od czasu do czasu oczy fartuchem i poprawiała ożogiem dogasające ognisko.

II. Noc.

I nie dziw, że smutno było babuli, toć od lat piętnastu Bogum nie opuszczał jej nigdy i zawsze wieczorne spędzał z nią godziny.

Miała na kogo oczekiwać, komu przyrządzać wieczerzę, wreszcie na kogo pogderać, a teraz! Westchnęła i łzy spłynęły po jej zwiędłych policzka.

— Ach ten Wilhelm, ten Wilhelm, co mu dopomógł, a niby przyjaciel! — narzekała, a potem znów zaczęła:

— Ni to mi syn, ni wnuk, — mówiła sama do siebie, aby przerwać głuchą ciszę — a tak się człowiek do tego robaka przyzwyczaił!... Ba i w chacie też lepiej się działo — dodała, uśmiechnąwszy się wśród łez jakoś tajemniczo. — A teraz? — myślała już sobie po cichu — teraz chłopaka mi żal sercem, toć Bóg widzi, ale... i urwała wątek myśli, jak gdyby bała się z niemi zdradzić sama przed sobą.

— Bóg wie, jak teraz będzie! — westchnęła po chwili, dorzuciwszy gałązkę nędznego chróstu na ogień. Zazdrościli mi ludzie chłopaka, zazdrościli, Bóg wie, co gadali, i ot złe języki i złe oczy nieszczęście nasłały! — mówiła sobie, podparłszy ręką głowę.

Kiwała się tak przez chwilę przed słabo tlejącym ogniem, zdawało się, że zdrzemnęła trochę i troska jej się nieco ukoiła, aż znowu półgłosem do siebie mówić poczęła:

— A takie to było dobre, a takie roztropne już od kolebki! Ledwie to zaczęło pierwsze wyrazy przemawiać, ludzie napatrzeć się nie mogli, jak mu wszystko szło składnie. Ba, a jak podrósł, co to z nim było uciechy! a jak zaczął chodzić do Salcburga, to ile razy wrócił, człek nie mógł się nadziwić tym mądrościom, które opowiadał. Do pracy też się nie lenił, a co jeno wziął w rękę, to mu tak szło, jak gdyby się z tem był urodził. Chrust nosić, to nosił, krowę paść, to pasł, ryby łowić, to i najstarszego mógł nauczyć, a jak wziął wiosło, Panie odpuść, toć jakby przyrósł do niego, jeno migało po jeziorze! Mignął też i on nieboraczek! boć jak sobie co ułożył, to mu już nikt z głowy tego nie wybił. Oj, ta zaciętość zgubiła chłopaka, oj zgubiła! — powtarzała staruszka, kołysząc głową, którą już teraz w obu rękach trzymała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sowic mianowany został dziekanem dekanatu malborskiego. — Ks. kap. Packheiser z Elditten mianowany został kapelanem zakładowym w Krosach, a ks. kap. Antoni Kunigk z Plaswich mianowany został kapelanem w Elditten.

Swiecki „Kreisblatt“, organ urzędowy, który i katolicy trzymać zmuszeni są dla ogłoszeń urzędowych w nim zamieszczonych, rozmachał się w zeszłym tygodniu nad wspomnieniami o początkach reformacyi. Naturalnie, że artykuł pełen był obraźliwych wycieczek przeciwko katolikom. Nicby to nie było nowego, gdyż to częściej w podobnych „blattach“ się zdarza. Gdy atoli ks. dziekan Block ze Swiecia nadesłał do redakcyi owego „blattu“ sprostowanie, zbijające li tylko fałsze zamieszczone, nie tylko, że sprostowania nie zamieszczono, ale nadto podano powód, iż redakcya jest święcie o prawdzie w artykule zawartej przekonaną. Duchowieństwo z okręgu świeckiego zwróciło się dla tego do tamtejszego landrata, aby tenże raz na zawsze zamieszczania podobniej jadowitych artykułów przeciwko katolikom w urzędowym organie zabronił, czego przecież katolicy żądać mają prawo.

Sprzedaż Topólna zniesiona! W „Gaz. Grudz.“ czytamy:

Z zupełnie pewnego źródła dochodzi nas następująca wiadomość:

„Wyrok sądu świeckiego, który przybijał Topólno w drodze subhastacyjnej p. Aronsohnowi z Bydgoszczy, a na mocy którego p. Aronsohn cedował swe prawo komisyi kolonizacyjnej, został w sobotę zniesiony.

Jeżeli nie nastąpi dalsze zażalenie ze strony nabywcy, oczekiwać można nowego terminu subhastacyjnego, odnośnie układów sprzedaży prywatnej.“

Wiadomość powyższą powita zapewne z serdeczną radością całe społeczeństwo polskie. Topólno więc jeszcze dotychczas nie przepadło, a na razie uratowano też 180,000 marek hipotek polskich.

Należałoby natychmiast rozpocząć akcyę ratunkową, aby Topólno nie poszło po raz drugi w posiadanie komisyi kolonizacyjnej, z której prawie cudem uratowane zostało.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. „Pos. Ztg.“ otrzymała z Opalenicy następujące doniesienie:

„Komisarz obwodowy p. Carnap zwolniony został teraz rzeczywiście z powodu znanych zajść z urzędu bez prawa do pensyi. Zarząd komisarskiego obwodu opalenickiego powierzono tymczasowo kandydatowi do urzędu komisarskiego dr. Bergowi z Poznania.“

Gniezno. † Dnia 6 bm. zmarł opatrzony Sakramentami św. ks. Ignacy Ludwiczak, komendarz w Dębnicy pod Kłeckiem w 60 roku życia, w 27 roku kapłaństwa swego.

Gniezno. Onegdaj wieczorem napadło dwóch dragonów, i to jeden podoficer i jeden gefreiter, koło kościoła św. Jana przy ulicy Bydgoskiej na pewnego tutejszego rzemieślnika, który w towarzystwie żony, małego dziecka i szwagra swego spokojnie powracał do domu. Podoficer bez najmniejszego powodu, jak zaręcza napadnięty Nowak, ciął go pałaszem w głowę i zranił tak ciężko, że musiał czemprędzej szukać pomocy lekarskiej. Również i szwagra jego, który mu przybył na pomoc, poraniono pałaszem. Jeżeli tak rzeczywiście jest, jak napadnięci zaręczają, to czyż wreszcie i w naszym grodzie doszło już do tego, że żołnierzom bez powodu wolno używać broni, aby ją broczyć we krwi spokojnych i bezbronnych obywateli? Broń przecie na zupełnie inne cele jest przeznaczona.

Z Witkowa piszą do „Pos. Ztg.“, że tamtejsi Polacy z niemieckiemi nazwiskami, którzy przy podpisywaniu posługują się polską pisownią, zostali przez władzę zawezwani, ażeby oświadczyli, czy również ojcowie ich w ten sposób się podpisywali. Niektórzy z nich potwierdzili to, inni natomiast przyznali się, że nazwiska swoje dopiero później zmienili. Ostatnim nakazano podpisywać się tak jak ich zaciągnął w księgi urzędnik stanu cywilnego. — Czy przez to ci Polacy mają się przekształcić na Niemców? Jeźli ten cel władza zamierza osięgnąć, to się grubo omyliła. Przecież i panów Kunowskiego, Wilmowskiego, Gryczewskiego i t. p., mimo ich nazwisk o czystopolskiem brzmieniu, nikt nie będzie uważał za Polaków.

Z Jutrosina donoszą, że wystawiony na subhastę majątek rodziny Karłowskich Grąbków nabyła w onegdajszym terminie na własność poznańska Spółka Ziemska. Grąbków przyznany został Spółce za 380,000 mr.

Z Piły donoszą do „Dziennika Pozn.“ iż zebrania tamtejszej spółki Hakatystów odbywać się mają w urzędowym pokoju dyrektora gimnazyalnego p. Brauna. Byłoby to, co prawda, nader niestósownem, gdyż i Polacy łożą na szkoły swe pieniądze, więc nie wypada, żeby tam kuto broń ku ich zagładzie.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Od Raciborza. Przy sposobności 4-tej rocznicy rządów księcia arcybiskupa ołomunieckiego zostali zamianowani: ks. prob. Kluger w Baborowie wicedziekanem dekanatu kietrzkiego, ks. Bitta w Kobierzycach i ks. Maiss w Niemieckim Krawarzu radzcami konsystoryalnemi.

Katowice. Górnika Paponia z Janowa zabiły spadające węgle na kopalni Richthofen. — Górnika Jamrosego byłoby o mały włos spotkało to samo nieszczęście w kopalni Karlssegen, ale w ostatniej chwili odskoczył jeszcze na bok i odniósł tylko pokaleczenia nogi.

Swiętochlowice. Zona organisty W. skaleczyła przy przyrządzaniu ryb ością palec. Nie zważając początkowo na ból zawołała dopiero po dłuższym czasie lekarza. Jednakowoż było już zapóźno; krew w ręce była już bowiem zatruta i lekarz musiał rękę odjąć.

Od Bytomia. Przed paru dniami zmarło małżeństwu Drzymałom w Starem Górecku dziecię. Trupa pozostawiono w kołysce tuż przy stole, na którym stała świeca gorejąca. W nieobecności matki świeca wpadła do kolebki i od niej zajęła się pierzyna, tak że matka wróciwszy zastała dziecko zwęglone.

Orzegów. W sobotę po południu przejechał pociąg kolei wązkotorowej hamownika Jana Bąka. Smierć nastąpiła natychmiast. Jakim sposobem dostał się pod koła nie wiedzieć.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Pierwsze posiedzenie parlamentu po wakacyach dnia 10 b. m. zagaił marszałek Buol, witając dość licznie zebranych posłów i wyrażając nadzieję, że wzmocnieni przystępują do ciężkiej pracy, która ich czeka.

Na porządku dziennym było drugie czytanie projektu do prawa o zmianach i uzupełnieniach do ordynacyi sądowej i procesu karnego.

Centrum stawiło w środę w parlamencie zapytanie w sprawie zdrady ks. Bismarcka. Wniosek centrum przyjdzie pod obrady w przyszły poniedziałek.

Wiedeń. Szowinizm niemiecki w Austryi poniósł w komisyi budżetowej parlamentu znaczniejszą klęskę. Komisya bowiem przyjęła znaczną większością rezolucyę w sprawie nadania czeskiej szkole w Wiedniu imienia Komensky'ego praw publicznego zakładu naukowego i odrzuciła wniosek posła Fuxa o skreślenie pozycyi na gimnazyum słoweńskie w Cylei.

Rzym. Wysłannik papieski do negusa Abisynii, koptyjski biskup Maracio, wrócił już do Rzymu i miał posłuchanie u Ojca św. Przywiózł z sobą odręczne pismo Menelika, które podobno zostanie publikowanem.

Petersburg. Z kół watykańskich donoszą do „Politische Correspondenz“, że toczące się pomiędzy rządem rosyjskim a Stolicą św. rokowania w sprawie obsadzenia stolic biskupich w państwie rosyjskiem nie ukończą się prawdopodobnie przed konsystorzem zapowiedzianym na ostatnie dni bieżącego miesiąca, skutkiem czego nie nastąpi jeszcze prekonizowanie na tym konsystorzu czterech nowych biskupów.

Z różnych stron.

Bochum. Kilku łobuzów zaczęło onegdaj tak natarczywie napastować przechodzącego ul. Alleestr. braciszka klasztornego, iż tenże schronić się musiał do pobliskiego domu. Takich napastników należałoby pociągnąć do odpowiedzialności.

Sodingen. Właściciel składu towarów kolonialnych Otto Tiedemann został aresztowany, gdyż padło na niego podejrzenie, iż on to jest sprawcą zamachu dynamitowego na dom jego konkurenta Oberhommerta.

Baukau. Poświęcenie naszego nowego kościoła odbędzie się 22 bm.

Bickern. Onegdaj odbywały się tu wybory uzupełniające na zastępców gminy katolickiej. Z Polaków zostali wybrani panowie: J. Adamski i J. Wojciechowki.

Herne. Mularz H. Spieckermann został onegdaj bez wszelkiej przyczyny napadnięty i niebezpiecznie nożem pokaleczony.

Langendreer. W kopalni „Vollmond“ znalazł onegdaj śmierć górnik Blennemann.

Gera. Zderzyły się tu pociągi. Szafner Körner został zabity, a kilka innych osób odniosło lżejsze okaleczenia.

Ueckendorf. Lekarz tutejszy otrzymał list bez podpisu, że pewien ojciec otruł swe dziecko. Lekarz oddał list policyi, która zarządziła krajanie zwłok dziecka. Wykazało się, iż dziecko umarło na zapalenie płuc. Przed dwoma laty, gdy owemu człowiekowi żona umarła, został także denuncyowany o jej otrucie, a nawet 6 tygodni w więzieniu śledczem siedzieć musiał. Należy się spodziewać, że sprawca fałszywej denuncyacyi zostanie odkryty a wtedy zasłużona kara, za takie łotrcstwo go nie minie.

Pożyteczne wiadomości.

Od dzieci w pociągach kolei żelaznych nic się nie płaci, gdy nie zajmują osobnego miejsca i nie mają 4 lat skończonych, od lat 4 do ukończonego 10 roku życia płaci się za nie połowę ceny jazdy. Karygodnemi stają się rodzice, gdy podają wiek dzieci jako niższy, niż jest rzeczywiście. Skutek jest ten, że w razie wykrycia opłata jest potem znacznie wyższą, a do tego narażają się te osoby na odpowiedzialność przed sądem karnym.

Stósownie do przepisów policyjnych z dnia 9 marca 1896 roku nie wolno urządzać ani publicznych, ani prywatnych zabaw z tańcami i tym podobnych zabaw w wieczór przed dniem pokuty i modlitwy (Busstag), to jest 17 listopada i w sam dzień pokuty; tegoż dnia (18 listopada) są prócz tego zakazane publiczne teatralne przedstawienia, oraz widowiska i zabawy innego rodzaju z wyjątkiem koncertów religijnych.

Nabożeństwo polskie.

Katolikom Polakom

oznajmuje się niniejszem, że ksiądz polski nauki miewać i spowiedzi świętej słuchać będzie:

14, 15 i 16 listopada w **Langendreer** (15-go jednak o godzinie 4 po południu nabożeństwo z kazaniem w **Witten**);

17, 18 i 19 listopada będę **w Ueckendorf, a nie w Schalke;**

21, 22 i 23 listopada w **Wattenscheid;**

28, 29 i 30 listopada w **Schalke;**

5-go grudnia i 6-go aż do południa w **Weitmar;**

6-go grudnia po poł. i 7-go rano w **Linden;**

7-go po poł, 8-go i 9-go w **Witten-Wetter;**

12, 13 i 14 grudnia w **Hüllen i Günnigfeld;**

19, 20 i 21 grudnia w **Eickel;**

24, 25 i 26 grudnia do południa w **Bochum;**

26 po południu, 27 i 28 w **Bickern;**

31-go grudnia, 1 i 2 stycznia w **Braubauerschaft;**

2, 3 i 4 stycznia w **Rotthausen;**

5, 6 i 7 stycznia w **Riemke-Eickel;**

9, 10 i 11 stycznia w **Wattenscheid;**

16, 17 i 18 stycznia w **Gelsenkirchen-Neustadt;**

23, 24 i 25 stycznia w **Bickern.**

W razie niebezpiecznej choroby trzeba się zgłosić do swego proboszcza, a nie telegrafować do Neviges.

O. Roch.

Nabożeństwo polskie w dekanacie dortmundzkim.

W niedzielę, dnia 15 listopada będzie nabożeństwo polskie o godz. 3 po poł. w **Lütgendortmund.**

Sposobność do spowiedzi św. tamże w sobotę 14-go, w niedzielę 15-go i w poniedziałek 16-go listopada do południa.

W środę, dnia 18-go listopada (nowo ustanowione ogólne święto). Sposobność do spowiedzi św. w **Asseln** — dla Rodaków zamieszkałych w Wickede, Asseln, Courl, Königsborn, Sölde.

O. Korneliusz.

Wiadomości kościelne.

2) W 25-tą niedz. po Swiątkach, dn. 15 listopada nabożeństwo w **Mülheimie nad Renem** o godzinie wpół do 4 po południu. — Po skończonem nabożeństwie Tow. polsko-katolickie „Jedność“ z Kolonii urządza jako w rocznicę swego założenia tamże zabawę w obszernym lokalu. Rodaków dobrej woli, uczciwych i spokojnych zaprasza się z bliska i z daleka do wzięcia udziału w tej bratniej zabawie.

Ks. Leichert.

10% rabatu

udzielamy aż do naszej przeprowadzki przy wszystkich bez wyjątku zakupnach,

pomimo już bardzo tanich cen.

Polecamy przeto naszym szanownym odbiorcom, aby nadarzającą się korzystną sposobność wyzyskali do korzystnego zakupna, ponieważ się ona drugi raz ledwie nadarzy.

Bracia Alsberg, Wattenscheid.

Koło śpiewu „HALKA“ w Bochum

oznajmia szanownym członkom, iż w niedzielę dnia 15-go bm. punktualnie od godz. 3 do $^1/_2$5 po poł. odbędzie się **walne zebranie,** na które szanownych członków uprzejmie zaprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid

podaje swym szan. członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 15-go listopada o godz. $^1/_2$4-tej po południu odbędzie się **roczne walne zebranie.** Porządek obrad: 1) płata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) obór nowego zarządu. O jak najliczniejszy udział w rocznem walnem zebraniu uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Michała w Bruchu

podaje swym członkom do wiadomości, iż miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę 15-go listopada o 4 godzinie po poł. Porządek obrad: 1) wpłata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) obór lokalu, 4) wypłata chorym, 5) sprawy towarzyskie O liczny udział członków uprasza **Zarząd.**

Posiedzenie zarządu odbędzie się tak samo w niedzielę o godz. wpół do 12-tej. Wszystkich członków należących do zarządu i tak samo tych, co należą do chorągwi, o punktualne stawienie się prosi

Wojciech Chwiłkowski, prezes.

Wszystkie listy tyczące się naszego Towarzystwa proszę nadsyłać pod adresem: Wojciech Chwiłkowski, Hüller Heide nr. 10, pod Recklinghausen.

Czemu tak tanio?

Bracia Paschke

Zakład zegarmistrz.-złotniczy i warsztat reparacyjny

w Ostrowie.

Tylko dobrze obciągnięte zegarki kieszonkowe, ścienne. regulatory, budziki, łańcuszki, kolczyki, broszki, pierścienie z kamieniami, ślubne i t. d. **we wielkim wyborze** gotowe i na osobne zamówienia, wszystko pod kilkoletnią gwarancyą piśmienną przy osobliwie rzetelnej usłudze po uderzająco niskich cenach.

Dla tego,

iż mamy wielki odbyt bo nadchodzą w każdem dniu z wszech stron zamówienia i przez wysyłanie podróżującego. tym więcej zadawalniamy się małymi zyskami. Niegustowne zamieniamy choć po dłuższem czasie na inne, usługa tylko sumienna.

Prosimy się przekonać.

Cenniki gratis i franko.

Zbiór pieśni nabożnych katolickich

do użytku kościelnego i domowego, wielką księgę, mocno oprawną, zawierającą przeszło 1100 pieśni, kilkadzisiąt mszy i nieszporów na ważne uroczystości polecamy po 3 mr. przesyłką franko 3 mr. 50 fen.

Melodye czyli nuty

od wszystkich tych pieśni, dla organistów i kółek śpiewackich Cena 7 mr. z przesyłką 7 mr. 50 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Polecenie interesu.

Szanownym Polakom w Bochum i okolicy polecamy na porę zimową nasz dobrze zaopatrzony skład materyj zagranicznych i krajowych, **na ubrania, paletoty i spodnie** po umiarkowanych cenach, ręcząc za rzetelną usługę i dobre wykonanie.

Z szacunkiem

Ledwoń i Kurze,

krawcy,

Bochum, Dorstener Str. nr. 44.

J. & F. Biergans,

hurtownie **Bochum,** cząstkowo

20 ul. Kortumstr. 20

polecają w bardzo wielkim wyborze

po cenach zupełnie stałych, ale bardzo tanich

kaftany, gacie, wełniane koszule i chustki, materye na koszule.

Dla kobiet i dzieci: **koszule, pończochy i majtki.**

Powinszowanie

Koch. Bratu, Szwagrowi i Wujowi

Stanisławowi Rynkowskiemu

w Höntrop

składamy w dniu godnych Imienin (13 bm.) najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Winszujemy dobrej fortuny, a w przyszłym roku ładnej żony przy boku. W końcu wykrzykujemy trzykrotnie: Niech żyje Stanisław Rynkowski! aż całe Höntrop zadrży. Tego ci życzy

Twój Brat z żoną i córką.

Listownik

zawierający wzory listów wszelkiego rodzaju. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Siostry Elkeles

(Geschw. Elkeles)

Gelsenkirchen przy ul. Bochumer Str. 60. polecają bieliznę, towary wełniane, chustki, wszelkie artykuły dla robotników, czepki wełniane, kapolusze itd. i to wszystko po cenach jak najtańszych, Szan odbiorcom zwracamy koszta podróży koleją żelazną i elektryczną.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Jacob i spółka, Witten,

26. Bahnhofstrasse 26.

Nowe szuwałówki, Płaszcze pelerynowe nadzwyczaj wielki wybór w pięknych jasnych i niebieskich kolorach kosztują u nas 7,50, 9, 12, 15, 18, 20 do 45 marek.

Eleganckie ubrania dla panów z rzetelnych materyj, kosztują u nas 6, 10, 15, 18, 20 do 48 marek.

Najnowsze paletoty na jesień i zimę we wszystkich kolorach kosztują u nas 7, 8, 13, 16, 21, 28 do 42 mr.

Do każdego przedmiotu dodaje się kawałek tej samej materyi do łatania i to tak wielki, jak strona tej gazety, darmo.

Przy zakupnie od 25 mr. począwszy, dajemy parę butów do pracy darmo.

Jakob i spółka,

skład pierwszego rzędu ubrań dla panów i chłopców.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.